Nr 176. Kraków, Środa 3 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plokna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hey i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hosseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 16, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozstrzygająca chwila.

Na polu walki w południowej Mandżuryi rozgrywają się obecnie wypadki, które rozstrzygnąć mogą jeśli już nie los całej toczącej się na wschodzie wojny, to przynajmniej pierwszej jej fazy.

Generał Kuropatkin doniósł carowi już dnia 31 lipca, że wszystkie trzy armie japońskie rozpoczęły w dniu tym akcyę zaczepną. Od tego dnia toczą się tam na całej linii zacięte walki.

Żelazne półkole, którem armie te już przed miesiącem przeszło otoczyły armię rosyjską, ścieśnia się coraz bardziej. Od południa generał Oku albo już wyparł, albo wypiera Rosyan z Hajczengu, od południowego wschodu postępuje naprzód generał Nodzu, którego lewe skrzydło współdziała z armią południową, a prawe w bezpośredniej styczności z lewem skrzydłem Kurokiego dąży do Liaojangu, dalej ku północy zaś reszta armii Kurokiego albo również operuje w kierunku ku Liaojang, albo usiłuje dotrzeć do Mukdenu.

Wiadomość, jaką otrzymano z Liaojangu w Petersburgu, donosi, że żołnierze rosyjscy, znużeni i wyczerpani bezustannemi pochodami i bitwami, sami pragną rozstrzygającej bitwy.

Zdaje się także, że Rosyanie, którzy zawsze celowali w taktyce nużenia i trapienia nieprzyjaciela niejako walką podjazdową, spotkali się w tej wojnie z większymi także pod tym względem mistrzami. Niezmiernie powolne operacye armii japońskich w całej dotychczasowej kampanii, owo, że tak się wyrazimy, stopniowe wydzieranie nieprzyjacielowi każdej dogodniejszej pozycyi za pomocą ataków, pozornych odwrotów, oskrzydlania jego pozycyi i t. d. było jakoby obliczone na to, aby żołnierzy rosyjskich, nie przywykłych do tamtejszego terenu i klimatu, wyczerpać, zmęczyć, zdemoralizować. I to, jak wnosić można z powyżej przytoczonej depeszy, powiodło się wodzom japońskim najzupełniej. Żołnierz rosyjski czuje widocznie, że w tego rodzaju wojnie nie podoła przeciwnikowi, który nie podejmuje żadnego ryzykownego kroku, który znakomicie umie wyzyskać każdą właściwość terenu, każdy wąwóz, każdą górę, najdrobniejszy nawet strumień, ubezpiecza się przeciwko wszelkim ewentualnościom, — więc pragnie już ostatecznej, chociażby najniebezpieczniejszej rozprawy, zamiast tej bezustannej a bezowocnej męki.

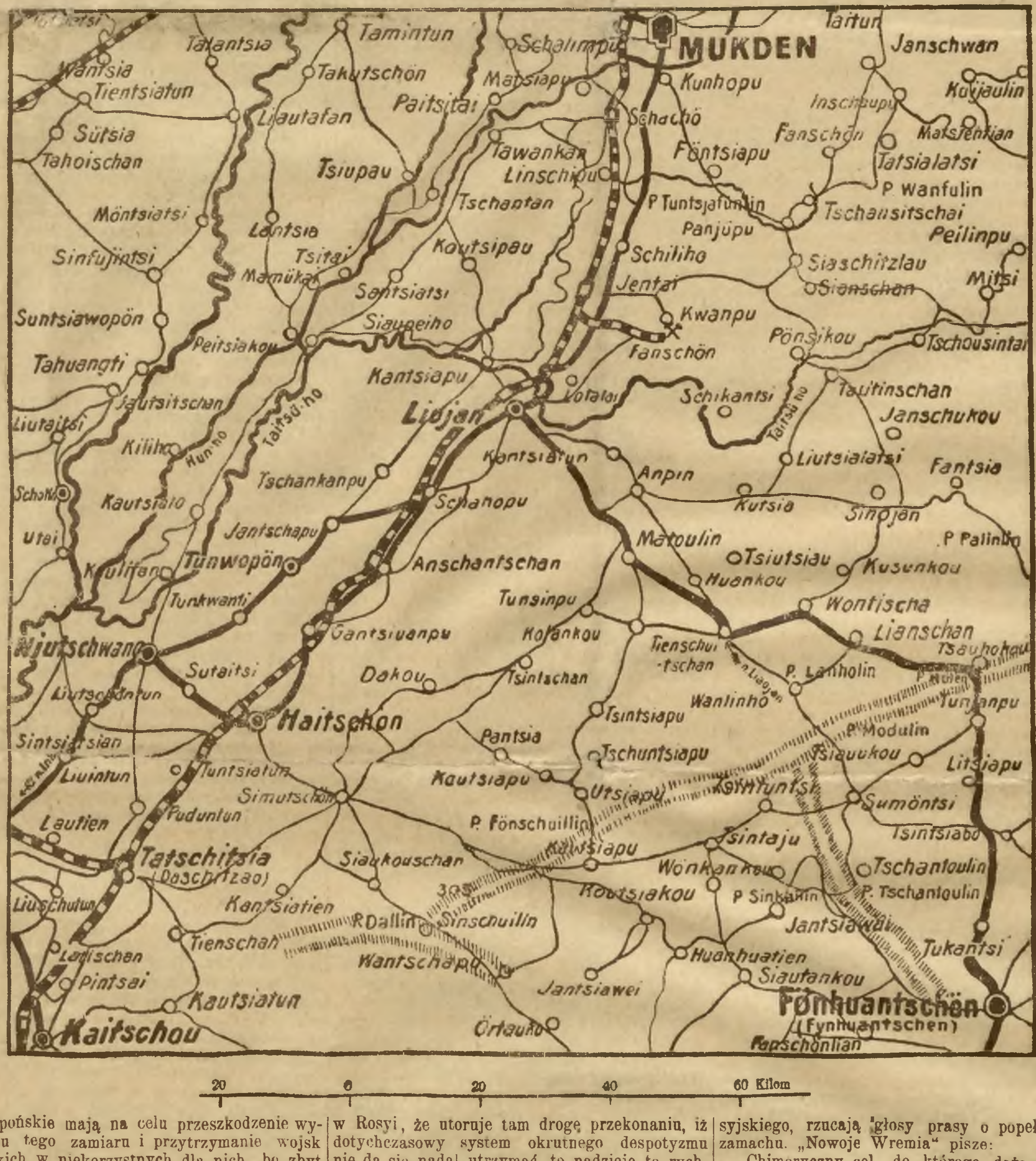
A zdaje się także, że to rozpaczliwe usposobienie ogarnęło również generałów rosyjskich. Przekonali się oni widocznie, że nie sprostają znakomitym zdolnościom wojskowym wodzów nieprzyjacielskich, więc osobistą brawurą pragną ocalić choć część zagrożonej sławy. Coraz częściej tedy wysuwają się w pierwsze linie walczących i na równi z żołnierzami narażają się na śmierć lub rany. — Ofiarą tej brawury padł onegdaj generał hr. Keller, który uchodził za prawą rękę Kuropatkina. W walce około wąwozu Iantzelin padł, ugodzony odłamkiem granatu japońskiego, i w kilka minut potem skonał. Śmierć jego jest zapewne ciężką stratą dla armii rosyjskiej.

Zamieszczona obok mapa ułatwi czytelnikom oryentacyę co do dokonujących się obecnie operacyj i przebiegu walki. Z podanych w raportach rosyjskich miejscowości, nie wszystkie na niej znajdziemy, mimo to nie trudno wytworzyć sobie na jej podstawie pogląd na ogólną sytuacyę. Według ostatnich raportów rosyjskich tak się ona przedstawia:

Armia generała Oku atakuje Rosyan w Hajczengu od miejscowości Tuntsiatun nad linią kolejową i od strony miejscowości Simuczön — na wschód od Hajczengu. Armia takuszańska posuwa się w tym samym kierunku od drogi między Simuczen a Matoulin. Na głównym trakcie z tej miejscowości do Liaojangu, oznaczonej grubszą kreską, walczy armia Kurokiego, którego prawe skrzydło znajduje się już między rzeką Taitsüho a miejscowością Kutsia, a której przednie straże podchodzą już podobno pod Mukden.

Wszystko przemawia za tem, że generał Kuropatkin zamierzał cofnąć się z wszystkiemi swojemi siłami pod Mukden, i że obecne operacye japońskie mają na celu przeszkodzenie wykonaniu tego zamiaru i przytrzymanie wojsk rosyjskich w niekorzystnych dla nich, bo zbyt rozległych pozycyach.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość, że Japończycy pod Portem Artura zdobyli już fort rosyjski Szujszyging, w takim razie i dla tej twierdzy wybiła ostatnia godzina. Z tego fortu bowiem można ostrzeliwać tyły głównych fortyfikacyi wschodnich na górach Smoczych.



Prasa rosyjska o zamordowaniu Plehwego.

Jeżeli po zamordowaniu Plehwego tu i owdzie w Europie powstała nadzieja, że nowe to straszne memento nie pozostanie jednak bez wpływu na usposobienie i poglądy sfer decydujących w Rosyi, że utoruje tam drogę przekonaniu, iż dotychczasowy system okrutnego despotyzmu nie da się nadal utrzymać, to nadzieje te rychło się zapewne rozwieją. Następca Plehwego nie jest jeszcze mianowany, wszystkie atoli wieści z Petersburga przemawiają za tem, że będzie nim nie nowy jaki Loris Melikow, lecz człowiek, który w całej pełni poprowadzi rządy swego poprzednika a może nawet w okrutniejszej formie zwalczać kędzie wszelkie prądy, zmierzające do rozszerzenia swobód politycznych i obywatelskich narodu rosyjskiego. Jak długo teror rządowy zdoła w ten sposob stawić czoło terorowi rewolucyjnemu — trudno przewidzieć, to tylko pewna, że na razie jeszcze na zmianę bynajmniej się nie zanosi.

Ostatnie wiadomości wymieniają jako domniemanego następcę Plehwego hr. Ignatiewa.

Znamienne światło na usposobienie, panujące obecnie w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego, rzucają głosy prasy o popełnionym zamachu. „Nowoje Wremia" pisze:

„Chimeryczny cel, do którego dążą zwolennicy anarchii, polega na zastraszeniu, wstrząśnieniu społeczeństwa i rządu, zmuszeniu go do zmiany programu stopniowego postępu, którego trzyma się władza. Wyrachowanie anarchii zmierza i do tego, aby wstrząśnięty rząd uciekł się do środków skrajnej represyi przeciw społeczeństwu i wstrzymał się w swoich usiłowaniach postępowych; według logiki zabójców anarchistycznych: „im gorzej, tem lepiej". Nie uda im się wywołać paniki w społeczeństwie, ani steroryzować rządu. Nie można wystawić sobie działacza państwowego, zmieniającego pod grozą rewolweru, czy bomby ten program, który obmyślił, uważa za rozumny, zgodny z pożytkiem narodu i tradycyami historycznemi kraju, który dyktuje mu jego sumienie, jego zdrowy rozsądek i jego uczucie obywatelskie. Czy maniacy polityczni mogą dyktować prawa narodom? Myśl niedopuszczalna dla zdrowego mózgu.

„Odpowiedzią na nową, krwawą zbrodnię ze strony społeczeństwa i rządu może być tylko mężna, niezachwiana stanowczość i wytrwałość. Przedewszystkiem tego rodzaju przestępstwa winny napotykać na opór moralny wszystkich rozumnych przyjaciół porządku i legalności".

Jednak i „Nowoje Wremia" uczuwa potrzebę pewnych chociaż reform. P. Suworin kończy swój artykuł następującemi uwagami:

„Nie robię żadnych aluzyj i nie chcę ich robić. Należałoby zarzucić dwuznaczniki i ukrytą ironię. Należałoby prasę uczynić bardziej niezależną, ażeby, będąc wyrazem opinii społeczeństwa, jednocześnie ułatwiała stosunki wzajemne pomiędzy tem społeczeństwem a rządem. Jeżeli komu z powodu wzmianki o „gabinecie" przyjdzie na myśl „dyktatura serca" hr. Loris-Melikowa, to powiedziałbym, że potrzebne tu jest nie tyle serce, ile rozum światły i krzepki, i nietyle dyktatura, ile jedność celów, harmonia działań i energia pracy produkcyjnej".

I dziennik „Ruś" zapewnia, że „na przyszłość nic się nie zmieni i nic się nie przekształci w działaniach wielkiego państwa, które określają jego cele ogólne i jego siły organiczne. Nawet w Japonii prawdopodobnie będą na tyle rozumni, że nie będą budowali żadnych przewidywań na przestępstwie z dnia 28 lipca".

„Swiet" innego chwyta się sposobu, ażeby przekonać społeczeństwo rosyjskie, że zmiana systemu rządowego wobec takich wypadków byłaby rzeczą nierozumną a nawet szkodliwą, zwala on winę zamachu na obcoplemieńców w obrębie Rosyi:

„Śmierć — pisze ten organ — pochwyciła W. K. Plehwego podczas najważniejszych prac państwowych. Był on duszą całej reforme finlandzkiej. Śmierć jego ma niewątpliwy związek ze sprawami finlandzkiemi. Czy śledztwo zdoła tego dowieść, to inna sprawa, ale związek ten czuje i uznaje każdy, czują wszyscy. Anarchistów rosyjskich wysyłają na dokonanie zabójstwa tylko w celu zamydlenia oczu, dla zasłonięcia kierowniczej intrygi obcopaństwowej i obcoplemiennej. Ci anarchiści pochodzenia rosyjskiego, jak prawdziwi Judasze dokonywują przestępstwa za 30 srebrników, sprzedają swój naród i swoje państwo.

„Bobrikowa zabili za to, że nie schlebiał Szwedom i szwedomanom Finlandyi. Golicyna chcieli zabić, a Andrejewa zabili za to, że nie byli najpokorniejszymi sługami Ormian. Kto nie jest na służbie u Ormian, żydów, Finlandczyków, u kosmopolitycznych buntowników fabrycznych i u innych nędzników różnego rodzaju, a jest na służbie monarchy rosyjskiego — musi każdej chwili oczekiwać śmierci. Oto smutne położenie, do którego doprowadziliśmy swoją łagodnością".

Następnie oskarża „Swiet" także liberałów rosyjskich, że oni to swemi mrzonkami konsty-

---

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

7 (Ciąg dalszy).

Zakochana dziewczyna, myśląc o szczęściu, nie zauważyła, nie dosłyszała, że przyszła do domu matka. O świecie nie wie. O nim myśli. Czuje rękę jego chylącą ją ku sobie, rozpamiętywa słowa, które pisarz do niej mówił. Obudziła ją z marzeń pieśń wieczorna:

Dobranoc śliczna lilijo
Jezus, Józef i Maryo
Dobra noc!
Dobranoc kwiecie różany
Dobra noc Jezus kochany
Dobra noc.

Matka staruszka śpiewa, Marysia weszła do chaty. Wszak tam jedyna jej przyjaciółka, jedyna opiekunka, matka.

— Matuś?
— Czego chcesz?
— Był tu pisarz?
— Ten ze żupy? Od Radziejowskiego?
— Ten.
— W chałupie był? A to po co?
— Nie w chałupie, ale przed chałupą.
— Czegóż chciał?
— Niczego. Mówił ze mną.
— Cóż wielkiego? Wolno mu przecie z tobą mówić.
— Patrzał na kwiatki wczoraj i dzisiaj.
— Na kwiatki, nie na kwiatki, a ja sobie myślę że patrzał na ciebie.
— Tak myślicie matuś?
— Nieinaczej. Bóg ci dał wielką urodę, jakiej w mieście niemasz. Z ładną dziewuchą każdy rad mówić.
— Nic w tem złego nie widzicie matusiu?
— Cóżbym złego widziała?!
— Raduję się z twoich słów.
— Czemu?
— Bo...
— Mówże śmiało.
— Bo... Bo pan pisarz ma karmazynowy żupan ze srebrnymi guzikami.
— Bogactwo wielkie. Mówią, że jeden guzik u żupana dziesięć złotych polskich się ceni.
— Kto ta wie, może i więcej. Krzywa jego szabla złotą głownią się świeci.
— U Adama Kazanowskiego dawniej służył, wielicka sól na złoty sprzęt pieniędzy im dała.
— Matuś, ale to nie prawda, że on ludzi trapi?
— Mówią, że trapi. Wyszło górnictwo z opieki króla, panek teraz nad nami króluje.
— On nie winien temu.
— Juści, że sługa nie winien, jeno Radziejowski, który rozkazy wydaje. Oszczędza na ludzkim pocie, na wdowich łzach. Dwa razy więcej soli bierze, niż ludziom potrzeba, nad Rabą składy niezmierne buduje. Gdy się jego wielkorządztwo skończy, będzie mieć dla Warszawy soli na dwadzieścia lat.
— Pisarz temu nie winien.
— Kto ta wie. Ludzie mówią, że on rai, aby Radziejowski targnął się na święty skarb.
— Jakto?
— Król Kazimierz dwa sąsieki złota dla kalek, wdów i sierot darował. Dobroć Piasta ociera do dziś dnia sierotom górnickim łzy. Radziejowski chce skarby zabrać.
— Pisarz temu nie winien.
— Co ty ciągle naokół pisarza.
— To człowiek dobry.
— Dobry? Skądże ty wiesz o tem?
— Mówił ze mną przed chałupą. Przecie rzekłaś matko, że to nic złego.
— Juści, że nic złego.
— Choć jestem po zrękowinach?
— Choć po zrękowinach. Przecie cię pisarz oczami nie skrzywdzi.
— Pewnie, że nie skrzywdzi. A gdyby widział Józef...
— Nawet gdyby i widział.
— Nie dałabym sobie słowa powiedzieć, a gdyby chciał mi co wyrzucać...
— Już ta lepiej nie daj powodu, aby ci Józef miał co wyrzucać.
— Kiedy matusiu ten Józef...
— Cóż chcesz powiedzieć?
— Jak jest przedemną, to jakby chmura słonko mi zasłoniła...
— Co ty mówisz dziewczyno?
— Powiem ci matuś, bo cię kocham bez granic!
— Mów, mów.
— Ja go nienawidzę.

Starowina, która dotąd zrzędziła, poprawiając słomę w barłogu, odwróciła się nagle ku Marysi, spojrzała na nią, usta otwarła...

Zbliża się osłupiała do córki...

— Ty...
— Nienawidzę go.
— Kogo?!!! Józefa?!!!
— Józefa.

Matka postąpiła krok naprzód. Rękę wyciągniętą ku córce trzyma, jakby skamieniała ta ręka, jakby stężała martwotą śmierci. Myślała staruszka długo — zamiar jakiś w duszy jej dojrzewa, zbliżyła się do córki z dobrotliwym, kłamanym uśmiechem i rzecze:

— Powiedz mi Maryś, co z pisarzem było?
— Z nim? Codzień koło okien przechodzi, rozmawiam z nim przyjaźnie.
— Przyjaźnie? No i co?
— Mówił mi, że żyć bezemnie nie może...
— Mów prędzej.
— Mówi, żem jego słonkiem, żem jedyną myślą jego.
— Wszystko powiedz.
— Ujął mię dziś za szyję, do siebie przytulił.
— A ty...
— Gdy mię przytulił, zdawało mi się, że mdleję, że świat usunął się z pod moich stóp, szczęście bezmierne w sercu mojem, że oszaleję radością wese...

Jak błyskawica, spadła ręka starowiny na Marysi twarz. Pięścią uderzyła ją w zęby, gdy się córka zachwiała i skoczyła na bok, przypadła matka i biła ją i policzkowała.

— Ladacznicą pisarza chcesz być, nie żoną uczciwego człowieka?!!!

Katuje dziecko okropnie, siły pierzchły. Robi ciężko piersiami matka, siły straciła, upadła na ławę.

— Wywłoką chcesz być?!!!

Krew kipi, wściekłość siły rodzi, nabrała wnet sił, do przypiecka leci, szał ją niesie. — Skoczyła, ujęła topór w ręce, ku córce leci, już dopadła, już ma rąbnąć w łeb... co to — oczy pobiegły... obraz... obraz Zbawiciela krwawą raną rozdarty Jego bok...

Skamieniała, stanęła w śmiertelnej drodze. Przed majestatem Jezusa zadrżała, krew święta żelazo wytrąciła, wypadł topór z rąk szalonej kobiety.

— Ty mię Jezu ratuj od zbrodni.

Kopła nogą topór, ale nie spalił się gniew, nie ustąpiła krew i szaleństwo. Do córki z gołemi rękami leci...

— Uczciwy człowiek chce cię mieć panią i żoną w domu, a ty dobrowolnie chcesz być miotłą i ścierką wywłoki?!!!

Zerwała się Marysia, chce uciekać, na zydel upadła, matka w twarz bije, katuje, uderzyła w skroń, wali w ciemię, córka wyrwała się z drapieżnych rąk, do komory uciekła...

. . . .

Padła starowina na ławę, długo siedziała. Ciało siedzi, dusza o sto mil. Bez czucia ciężko piersiami pracuje. Patrzą te błędne oczy w okno... Przez okienko widać wóz Dawidowy.

— Północ.

Chce matusia wstać, — nie może.

— Ty ją Chryste ratuj, mnie ratuj. Moje mieszczańskie dobre imię ratuj.

Użyła wszystkich sił, dowlekła się do łóżka. Ręce zagłębiła w barłogu, słomę poprawia. — Usta urywanym, zmęczonym, cichym głosem śpiewają:

Dobranoc kwiecie różany
Dobranoc Jezu kochany
Dobranoc.
Dobranoc śliczna lilijo
Jezus, Józef i Maryo
Dobranoc.

(C. d. n.)

tucyjnemi przygotowują grunt do takich zbrodni.

„St. Petersburgskie Wiedomosti" skarżą się na „straszne czasy" i „okrutne pokolenie obecne" — a „Nowosti" ubolewają, że zbrodnię taką popełniono właśnie w obecnej chwili. Według tego organu, „wyraźny kierunek zachowawczo-postępowy działalności zmarłego ministra musiał koniecznie [illegible] do starcia z nim żywioły opozycyjne z jednej i z drugiej strony. Ale niestety! nikt nie oczekiwał, że w tym czasie, kiedy wszystkie siły państwa i cała uwaga społeczeństwa skierowana jest w stronę wielkiej krwawej walki na Dalekim Wschodzie, znajdą się ludzie, chociażby niezmiernie wrogo usposobieni względem rządu, który zdecydowaliby się jednem uderzeniem przeciąć twórczą działalność państwową i wnieść zamęt w życie wewnętrzne narodu. Oślepieni szalonym fanatyzmem zabójcy nie chcą zrozumieć, że żadne polepszenie bytu państwowego nie może wynikać z wołającego o pomstę faktu podeptania legalności, przywłaszczenia sobie krwawej samowoli w stosunku do działaczy państwowych i pogwałcenia zasady ludzkości."

Ponure to głosy — ponurą Rosyi przepowiadają przyszłość.

Szczegóły zamachu.

O dotychczasowym rezultacie śledztwa w sprawie zamordowania Plehwego nie ma dotychczas żadnych wiadomości. Na uwagę zasługuje korespondencya, jaką otrzymała londyńska „Daily Graphic" z Petersburga. Jego korespondent donosi: „W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że rzeczywisty morderca Plehwego nie został aresztowany i zdołał umknąć. Wielu nawet twierdzi, że aresztowany nie miał z morderstwem nic wspólnego. Mówią dalej, że policya wyzyskuje zamach, aby aresztować i wydalać wszystkie podejrzane osoby. Aresztowaniom nie ma końca."

O samym zamachu podają teraz pisma rosyjskie nowe interesujące szczegóły:

Minister von Plehwe podjeżdżał w zamkniętej karecie do rogu obwodowego kanału i Izmaiłowskiego prospektu, gdy w tem zbliżył się szybko jakiś człowiek z bombą. Agent policyi Fryderyk Hartmann, który jechał na welocypedzie między karetą ministra a chodnikiem, spostrzegłszy go, skierował na niego welocyped. Obaj upadli na ziemię. Zabójca podniósł się szybko i rzucił bombę w stronę karety.

Minister Plehwe poniósł śmierć na miejscu. Bomba rozszarpała mu głowę i rękę. Woźnica Filipow, wyrzucony siłą wybuchu przez konie, padł prawie martwy na bruk, rozszalałe zaś dwa piękne rysaki, strasznie okaleczone, poniosły i przeleciały po ciele woźnicy; złamały słup latarni elektrycznej i dopiero po pewnym czasie zatrzymane zostały na Obwodnym kanale. Woźnica za kilka minut zmarł w drodze do szpitala. — Według „Birżew. Wiedomosti" siła wybuchu bomby była tak wielka, że jest przypuszczenie, iż była napełniona jakąś nową, nieznaną materyą wybuchową. Kawałek karety, jak się zdaje z okna, znaleziono na drugiem piętrze hotelu Warszawskiego; inny kawałek po przeciwnej stronie ulicy w sklepie Jekimowa. W chwili wybuchu po drugiej stronie kanału Obwodnego na most warszawski wjeżdżał tramwaj konny, pełen pasażerów. Szyby w tym tramwaju popękały w kawałki, a pasażerowie pospadali z siedzeń. Wiele osób myślało, że to trzęsienie ziemi. Pewna kobieta, jadąca dorożką z drugiej strony mostu, została wyrzucona na bruk. O olbrzymiem wstrząśnieniu powietrza, które szerokiemi falami rozdzieliło się naokół, świadczy i ten fakt, że pewnemu oficerowi artyleryi, który w chwili katastrofy przechodził w odległości 30 kroków od rozsadzonej bomby, pękły bębenki w obu uszach.

Samo miejsce katastrofy przedstawia widok przygnębiający. — Na bruku leży pozostały wierzch palta mundurowego ministra oraz kawałek jego wstęgi orderowej. Obok palta czapka stangreta, strzępy zielonej materyi z obicia karety, części fartucha, kawałki skóry i mnóstwo odłamków karety, formalnie zgruchotanej na drobne kawałki; pozostały z niej zaledwie dyszle i koła, zupełnie białe, z farby odarte.

Okoliczność, że górna część karety została zniesiona, a dół pozostał, świadczy, że bomba padła nie pod karetę, lecz w karetę. Roletki i szyby są literalnie na proch starte.

Oblicze zmarłego ministra Plehwego zostało zeszpecone odłamkami bomby; część dolna z podbródkiem zmiażdżone; tosamo szczęki, zęby i uszy. Po lewej stronie piersi krwawiła ogromna rana. Zdaniem lekarzy, śmierć była momentalna.

Naokoło rozrzucone było mnóstwo papierów urzędowych. Wszystkie papiery z portfelu dziwnym trafem pozostały całe i ani jeden arkusz nie uległ rozerwaniu.

Co do zabójcy, ten zaraz po wybuchu usiłował odebrać sobie życie przy pomocy posiadanego rewolweru siedmiostrzałowego, lecz mu go w porę odebrano.

Oprócz rewolweru znaleziono przy nim drugą bombę, zawiniętą w gazetę. Bombę tę odebrał zabójcy oficer artyleryi.

Petersburski korespondent „Dziennika Pozn." donosi jeszcze następujący charakterystyczny szczegół:

„Z gorączkowem napięciem ogół oczekiwał oficyalnego ogłoszenia. Na koniec ono jest... o godzinie 3 po południu zjawia się nadzwyczajny dodatek rządowej gazety „Prawitielstwiennyj Wiestnik". Doniesienie krótkie: „Dziś rano o godzinie 9 minut 50 zmarł sekretarz stanu, minister spraw wewnętrznych W. K. Plehwe".

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Nabożeństwo żałobne. Dziś, jako w siódmą rocznicę zgonu ś. p. Adama Asnyka, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce. Obrzęd ten zgromadził liczne grono osób, tak przejezdnych, jak i miejscowych. Nabożeństwo odprawił Paulin ks. Wincenty Majer, w asystencyi licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie zgromadzeni udali się do krypty zasłużonych dla złożenia wieńca na sarkofagu Adama Asnyka. — W gronie uczestników obecnymi byli członkowie zarządu Tow. „Szkoły ludowej" wraz z prezesem drem Ernestem Bandrowskim.

Zepsuta surowica. Od prof. dra Bujwida otrzymujemy następujące wyjaśnienie, dotyczące okólnika namiestnictwa, zarządzającego wycofanie surowicy antidyfterycznej, sporządzonej w dniu 18 czerwca b. r. w Krakowie:

„Z powodu pogłosek o szkodliwem jakoby zanieczyszczeniu surowicy przeciwbłoniczej uważam za obowiązek jako kierownik Zakładu dać następujące wyjaśnienie:

Od jednego z lekarzy otrzymałem wiadomość, że surowica przygotowana dnia 18 czerwca b. r. jest mętną, oraz że po jej zastrzyknięciu zauważono w niektórych przypadkach bolesność i wytworzenie się ropnia. Jakkolwiek surowica ta przed puszczeniem jej w obieg nie nasuwała żadnych przypuszczeń co do jej zanieczyszczenia, to jednak niezwłocznie zawiadomiono odbiorców tej seryi surowicy o potrzebie zwrotu jej do Zakładu celem wymiany na świeżą. Jednocześnie na zapytanie namiestnictwa w tej mierze odpowiedziano, że surowica już z obiegu wycofaną została.

Wszystko zatem, co było potrzebnem, zostało wykonanem natychmiast.

Badanie tej surowicy wykazało w niektórych flaszeczkach obecność bakteryi, bardzo pospolitej w ustach każdego prawie zdrowego człowieka, zwanej gronkowcem — staphylococcus. Pomimo całej ostrożności bakterya ta niekiedy dostaje się z ust do powietrza, a stąd spada do flaszeczek. Dlatego to do każdej flaszeczki dołącza się wyjaśnienie, że w razie zmącenia — surowica zostaje wymienioną na inną bezpłatnie.

Zanieczyszczenia takie zdarzają się niezwykle rzadko, ale pomimo to niekiedy bywają.

Bakterya ta jednak, skutkiem prawie zupełnego pozbawienia jadowitości, może wprawdzie spowodować niekiedy ropień w miejscu zastrzyknięcia — dla życia jednak groźną nie jest.

Z poważaniem Dr Bujwid."

Dzieci polskie z Berlina na koloniach wakacyjnych w Krakowie. Od dłuższego czasu bawi w Krakowie gromadka składająca się z 20 chłopców z Berlina. Dzieci te przyjechały tu dla odetchnięcia prawdziwie polską atmosferą. Sprowadzeniem dziatwy zajmował się komitet pod przewodnictwem dra Jordana. Kierownikiem i opiekunem dziatwy z ramienia komitetu jest p. Antoni Balicki, który z zapałem, godnym sprawy, podjął się zadania ugruntowania tradycyi narodowych w młodocianych umysłach. Dzieci przepędzają czas na zabawach w Parku dra Jordana, na słuchaniu popularnych pogadanek z historyi literatury polskiej: oprócz tego zwiedzają dokładnie pamiątki Krakowa i jego okolicę. Dzisiaj tę czerstwą i hożą gromadkę widzieliśmy na nabożeństwie żałobnem, odprawianem w rocznicę zgonu ś. p. Adama Asnyka. Jak się dowiadujemy, jest projekt sprowadzenia pewnej liczby dziewczątek polskich z Berlina i umieszczenia ich w Rudawie.

Myśl ta godną jest najsilniejszego poparcia. — Ziarna miłości Ojczyzny rzucone w młodociane serca wzrosną i dadzą w przyszłości stokrotne plony. Wstrzymywaliśmy się dotychczas z podaniem tych szczegółów ze względu, żeby nie utrudniać komitetowi pracy. Wobec tego, że społeczeństwo polskie w Berlinie zostało o przebiegu całej akcyi zawiadomione za pomocą „Dziennika Berlińskiego" nie uważamy za potrzebne dalej sprawy tej pod korcem ukrywać.

Z wystawy metalowej. Wczoraj na ręce komitetu wystawy nadeszła odpowiedź od prezydenta ministrów dra Koerbera, w której dziękując za zaproszenie na uroczystość otwarcia wystawy, oświadcza, że lubo w dniu tym nie będzie mógł być w Krakowie obecnym, to jednak w późniejszych dniach, podczas swego pobytu w Krakowie, nie omieszka zwiedzić wystawy.

Stowarzyszenie czyteln i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów kolei państwowych we Lwowie nadesłało komitetowi pismo z zawiadomieniem, że na dzień 28 b. m. zorganizuje wycieczkę z 300—400 osób, które przybędą zwiedzić wystawę.

W dniu wczorajszym nastąpiło oddanie komitetowi wszystkich budynków wystawowych, projektowanych przez inżyniera p. Lieblinga.

W sprawie bezdomnych dzieci. Zgłosił się dzisiaj do naszej redakcyi ów szewc, ojciec rodziny wyrzuconej na bruk z kamienicy l. 28 przy ulicy Wolskiej z uzupełnieniem wczorajszej wiadomości. Biedny ten człowiek zapewniał nas, że tylko za jeden miesiąc zalegał z czynszem za mieszkanie, że żadnych pieniędzy na wyprowadzenie od zarządu kamienicy nie dostał, że wyrzucenie na bruk zaskoczyło go niespodzianie, w końcu, że gdy wyrzucony został z rzeczami i rodziną na ulicę, udał się nie do szynku, lecz przyjął robotę w jednym z warsztatów obuwia, na dowód czego przedłożył nam pisemne poświadczenie właścicielki owego warsztatu. Zarobek jego jest jednak zbyt małym, aby mógł zająć się losem swych na bruku do tej chwili pozostających chorych dzieci, dlatego, gdyby kto chciał przyjść z pomocą nieszczęśliwemu rękodzielnikowi, raczy się zwrócić do magazynu obuwia p. Barbary Wernerowej przy ul. Franciszkańskiej, w którym zajęty jest tak srogo przez los dotknięty ojciec rodziny.

Walne zgromadzenie. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców przypomina członkom, że walne zgromadzenie odbędzie się we środę dnia 3 bm. o godz. 5 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Stacye wodne. Od soboty obie stacye wodne, założone przy ulicy Garncarskiej i na Groblach są już w ruchu i napełniają dziennie 200 beczek, czyli dają około 400 metrów sześciennych wody. Woda ta służy do skrapiania ulic. Na potrzeby miasta Krakowa jest jej jednak za mało! należałoby zatem jaknajspieszniej powiększyć tabor beczek.

Okradzenie kościoła św. Katarzyny. Dzisiaj o godz. 6 z rana w kościele św. Katarzyny braciszek Pietrzak zauważył dwóch jegomościów, operujących na krużgankach koło puszek. Złodzieje starali się za pomocą trzcinek nasmarowanych lepem wyciągnąć pieniądze. Gdy im to się niezbyt udawało, poczęli obrywać puszki i przy tej akcyi zostali spłoszeni. O godz. 7 w tymże kościele zauważył z chóru organista Namysłowski, jak dwóch mężczyzn starało się rozbić puszkę w nawie głównej. Namysłowski zbiegł szybko na dół i razem z Pietrzakiem przytrzymali chwilowo jednego złodzieja, temu się jednak udało wydrzeć i uciec. Pietrzak i Namysłowski poczęli ścigać uciekających i wtedy okazało się, że na straży koło kościoła stało trzech innych jeszcze ptaszków. Z pięciu uciekających udało się dwóch przytrzymać; są to Marceli Rudnicki i Bruno Schmitt. Jeden z uciekających, Stefan Włodarczyk, skoczył do Wisły i częściowo w bród a częściowo w pław przedostał się na brzeg dębnicki.

Złodzieje ci stanowią cząstkę bandy od dłuższego czasu operującej w Krakowie. — W ostatnich dniach powinęła im się jednak noga. Dostał się bowiem do aresztu Koziełł Marceli, który w zręczny a zarazem zuchwały sposób okradał kieszenie przechodniów na plantach przed cukiernią Drobnera i w hali licytacyjnej. Nazwiska innych rzezimieszków są już obecnie policyi znane i prawdopodobnie sprawcy i wspólnicy znajdą się wszyscy wkrótce pod kluczem.

Z kroniki policyjnej. Przyaresztowano wczoraj Petronelę Różycką, żonę stróża przy ulicy Krakowskiej l. 28, która sublokatorce swojej, Annie Stożkowej, 70-letniej staruszce, wyciągnęła z kuferka książeczkę Kasy oszczędności, będącą całym jej majątkiem, zbieranym lat 20. Różycka zrealizowała w sobotę książeczkę i z 587 koron podjętych wręczyła swemu mężowi 84 koron na zapłatę pewnego długu, resztę ukryła u krewnych w Wieliczce. Po ujawnieniu kradzieży Różycką odstawiono do aresztów policyjnych.

Dziś z rana o godz. 8 przytrzymano na placu Szczepańskim dwóch rzezimieszków, Jana Kowalika i Jana Bruzdę. Obaj przytrzymani liczą po 18 lat i karani byli za kradzieże. Bruzda wyciągnął z kieszeni kapoty Marcinowi Stachnikowi, gospodarzowi z Nowej Wsi, 4 kor. 60 hal. Przy aresztowaniu Bruzda, który jest uciekinierem z kryminału, podał się zrazu za Marcina Czarneckiego.

O godz. 8 rano z niezamkniętego mieszkania p. Haliny Jeżewskiej przy ulicy Sławkowskiej l. 6 nieznany złodziej ściągnął złoty damski zegarek. Operacyę tę uskuteczniono podczas nieobecności właścicielek, które, nie zamknąwszy mieszkania, udały się na nabożeństwo do kościoła.

Pożar w Ludwinowie. Odnośnie do notatki zamieszczonej przed dwoma dniami o pożarze w Ludwinowie, magistrat miasta Podgórza prosi nas o zaznaczenie, że jak zawsze w razie pożaru gmina miasta Podgórza spieszy ze swym oddziałem straży pożarnej do gmin sąsiednich, tak też w dniu 30 lipca b. r. pospieszyła z pomocą do Ludwinowa, a akcya straży pożarnej podgórskiej była tem skuteczniejszą, że przybyła znacznie wcześniej, aniżeli krakowska. Przy pożarze tym obecnym był również burmistrz Podgórza p. Franciszek Maryewski i lekarz miejski dr Smorągiewicz. Również nader skuteczną i wydatną była pomoc pogotowia pułku dragonów z Zakrzówka, która pod komendą rotmistrza do pożaru przybyła.

Wyzyskiwacz łatwowierności ludzkiej grasował od pewnego czasu w Swoszowicach. Był to młody jeszcze mężczyzna, porządnie ubrany, podający się za nauczyciela ludowego. Zarząd kąpielowy zarządził przytrzymanie ptaszka i zażądał okazania legitymacyi. Przytrzymany zamiast takowej, wręczył stróżowi kwit kasy zastawniczej l. 13.728 i sam czmychnął.

Rabunek karczmy. W Sikorówce ad Zebrzydowice przy Kalwaryi przytrzymano dwóch rabusiów, którzy nocą włamali się do karczmy Abrahama Kornhäusera i zrabowali wódek i tytoniu za kilkaset koron. Miejscowa żandarmerya sprawców tego włamania w osobach Adama Krzystka, znanego złodzieja, i Józefa Godulę przyaresztowała.

Na pogorzelców. W Rozwadowie nad Sanem, który w dniu 26 lipca b. r. padł prawie w całości pastwą pożogi, zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy materyalnej biednym pogorzelcom. — Datki na ten cel należy nadsyłać na ręce skarbnika komitetu, dra Dumaire'a (w Rozwadowie nad Sanem).

O straż pożarną ochotniczą. Najważniejszą, najaktualniejszą, najżywotniejszą sprawą obecnie w Galicyi jest egzystencya i organizacya ochotniczych straży pożarnych po miastach, miasteczkach i wsiach, gdyż ciągłe, większe i mniejsze pożary sprawę tę wysuwały na naczelne niemal miejsce wszystkich spraw w kraju. Jak to już nieraz podnosiliśmy w naszem piśmie, w wielu miejscowościach naszego kraju straż pożarna istnieje tylko na papierze, gdzieindziej znów istnieje rzeczywiście, lecz nie ma żadnej wprawy w akcyi ratunkowej; są też i takie miejscowości, gdzie straż egzystuje, posiada spory zastęp ochotników, skorych do pracy, tylko pozbawiona jest najniezbędniejszych rekwizytów ratunkowych.

Naprzykład z Alwerni (powiat Chrzanów) pisze nam nasz korespondent, że istnieje tam już od lat 4 straż pożarna ochotnicza, której zarząd dopiero w roku bieżącym sprawił trąbkę sygnałową i... więcej nic! A przecież straż ta ludzi ma dzielnych, którzy nie zrażeni ani odległością, ani brakiem potrzebnych koniecznie rekwizytów, spieszą wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba, mając do użytku tylko małą sikawkę gminną. Nadmienić jeszcze wypada — pisze nasz korespondent — że chociaż są widoki zebrania potrzebnych funduszów i to nawet w bardzo krótkim czasie, bo i sami obywatele niezawodnie przyszliby z pomocą tak potrzebnej instytucyi, będąc w ciągłej obawie o swoje mienie, zarząd nie czyni żadnych kroków, by ofiarność obywateli w tym kierunku pozyskać.

Do słów naszego korespondenta dołączamy zapatrywanie, że braki w tym kierunku zarówno u straży w Alwerni, jak u wszystkich straży w całej Galicyi, zostaną usunięte, do czego przyczynić się winny uchwały i postanowienia, powzięte na ostatnim zjeździe strażackim w Sanoku.

Dzielny porucznik. Z Jaremcza piszą: Bawiący tu na urlopie porucznik 11 pułku obrony krajowej Józef Geppert wyratował z topieli ucznia VII kl. szkoły realnej ze Stanisławowa, Kampfera. Uczeń ów wpadł do Prutu, opodal wodospadu. Porwany prądem wody, byłby zginął, gdyby nie p. Geppert, który na tem miejscu łowił pstrągi. Skoro zobaczył porwanego prądem wody chłopca — w mundurze rzucił się w toń i szczęśliwie wyciągnął na brzeg omdlałego już zupełnie studenta.

Z Żółkwi piszą nam: Od kilku lat istnieje w naszem miasteczku stowarzyszenie pod nazwą „Bratnia pomoc galicyjskich urzędników i praktykantów podatkowych w Żółkwi", które w zakresie swego działania przynosi wydatne plony. Walne zgromadzenie członków tej instytucyi odbędzie się dnia 14 b. m. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Żółkwi. Na porządku dziennym: Wybór wydziału na 5-ty rok administracyjny 1904/5, wybór komisyi rewizyjnej, wnioski członków. Ogólny stan majątku pożytecznego tego stowarzyszenia wynosi 4.010 koron 51 halerzy. W roku zeszłym udzielono zapomogi 3 członkom w kwocie 130 koron, a oprócz tego pożyczki i chwilowe zaliczki.— Do Towarzystwa należy 230 członków.

Zmarli.

Edward Homolacs, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, urodzony w Zakopanem w r. 1835, zmarł w dniu 1 b. m.

Bronisława z Małtowskich Ajdukiewiczowa, przeżywszy lat 81, zmarła dnia 31 lipca.

Ze świata.

Warszawa wobec zamordowania Plehwego. Korespondent „Dziennika Poznańskiego" opisuje w następujący sposób wrażenie katastrofy petersburskiej w Warszawie:

Wiadomość wczorajsza o zamordowaniu ministra spraw wewnętrznych v. Plehwego w Petersburgu, zrobiła u nas przeważnie wrażenie w kołach urzędowych. Dla publiczności naszej była zwykłą wiadomością sensacyjną. Pierwsze telegramy z półurzędowego źródła doszły o godz. 12½ w południe. Najważniejszą, cyfrowaną otrzymała giełda w dwóch słowach: „Plehwe zabity", następnie dopiero kancelarya generał-gubernatora, zresztą dotąd nieobeenego. Niektóre pisma wydały zaraz nadzwyczajne dodatki, jednakże bez żadnych szczegółów (których i dotąd niema), gdyż telegram był krótki, donoszący w kilku słowach o fakcie samym, bez żadnych komentarzy. Giełda warszawska zachowała się wobec tego dość obojętnie; natomiast wiadomości telegraficzne z Petersburga, jakie otrzymała giełda nasza o petersburskiej giełdzie, donoszą, że tam zapanowała na godzinę straszna panika. Wszystkie papiery publiczne ujawniły tendencyę zniżkową, a o zawieraniu interesów nikt nie chciał słyszeć. Jednakże po pewnym czasie uspokojono się, zapewne skutkiem refleksyi, że jeśli po zabitym przed dwoma przeszło laty ministrze Sipiaginie, nastąpił w trzy dni Plehwe, to i po tym ostatnim znajdzie się niebawem następca, a rzeczy pójdą zasadniczo w ten sam sposób i według dawnego systemu.

Z jakiego powodu zresztą ma na giełdach panować panika, na wieść o śmierci Plehwego? Wszakże minister ten, uważany nie bez racyi za premiera Rosyi, zwłaszcza po ustąpieniu Wittego, był zarazem uważany za najzaciętszego wroga żydów i pośrednio za sprawcę krwawych zajść w Kiszyniewie, Charkowie i innych miejscowościach. Już z tonu żydowskich gazet berlińskich, jakie dziś dochodzą, a poświęcających ministrowi gorzkie słowa wspomnienia, czuć, że z powodu śmierci jego zapanowała pomiędzy żydami wcale nie tajona radość. Odbiciem tego uczucia, i to bardzo wyraźnem, było zachowanie się chałatowych żydów warszawskich na Nalewkach i w całej dzielnicy żydowskiej, gdzie żydzi w dniu wczorajszym manifestacyjnie i zupełnie otwarcie wyprawiali skoki radosne i całowali się przytem wzajemnie. Policya zachowywała się wobec tego obojętnie.

Zapewne i Finlandya nie przywdzieje po Plehwem zbyt długo trwałej żałoby.

Zaburzenia w Wiedniu. Z powodu strejku woźniców towarowych w Wiedniu przyszło wczoraj wieczorem do poważniejszych wykroczeń w dzielnicy Ottakring. Gdy policya usunęła z wozów kilku strejkujących i kilkunastu z tłumów oraz aresztowała jednego człowieka za obrazę policyi, obrzucono ją kamieniami, przyczem jeden z urzędników odniósł ciężką ranę w głowę. Urzędnik dobył szabli i skaleczył kilka osób. Tłum nieustannie wzrastający obrzucał policyę wciąż kamieniami, przyczem zraniono drugiego urzędnika. Tłum przybierał coraz groźniejszą postawę, wskutek czego sprowadzono silniejszy oddział policyjny, który aresztował 30 ludzi i zbiegowisko rozproszył. Wieczorem znowu przyszło do ekscesów na ulicy Wilhelminy, gdzie tłum uliczny urządził demonstracyę przed strażnicą policyjną. Aresztowano 6 osób i przywrócono spokój.

Przezorny woźny. W tych dniach bawarski Bank hipoteczny i wekslowy w Monachium otrzymał rozkaz dostarczenia natychmiast do kasy dworskiej 60.000 marek w gotówce. Spełniając żądanie powyższe, dyrekcya Banku wysłała przez woźnego żądane pieniądze. Gdy woźny wszedł do lokalu kasy dworskiej, zbliżył się do niego w kurytarzu wytwornie odziany mężczyzna, wołając: „Ach, to pan przynosi pieniądze z Banku hipotecznego. Bardzo pięknie, ale kasa dworska jest jeszcze zamknięta, proszę więc zanieść do Banku ten oto list, a mnie wręczyć pieniądze". To mówiąc, nieznajomy podał woźnemu kopertę z pieczęcią dworską. Woźny list wziął, ale teki z pieniędzmi nie oddał i powrócił z nią do Banku. Tam okazało się, że w kopercie znajdował się czysty arkusz papieru. Zatelefonowano więc do kasy, ale nieznajomy już się ulotnił. Woźny otrzymał od Banku nagrodę w gotówce za okazaną przytomność umysłu.

Wybuch w Charkowie. W dniu 28 lipca wieczorem dała się słyszeć w Charkowie silna detonacya. Zagadkowy wybuch wydarzył się w domu niejakiego Ljubarskago Piśmiennago na ulicy Karskiej. Po wybuchu natychmiast wszczął się w domu tym pożar, który w krótkim czasie zniszczył go zupełnie. Naoczni świadkowie stwierdzają, że w chwili wybuchu z pomieszkania, gdzie nastąpiła eksplozya, wyskoczył oknem człowiek, który zbiegł. Siła wybuchu była ogromna: mury zostały rozbite a ramy okienne popękały. Policya czyni energiczne poszukiwania, domyślając się nie bezpodstawnie związku tajemniczej sprawy z ruchem rewolucyjnym.

Okradanie żołnierzy, udających się na plac boju. W dzienniku „Zabajkale" piszą, że od czasu mobilizacyi na większych stacyach zabajkalskiej kolei zorganizowano baraki, w których żołnierze, jadący koleją, powinni znaleźć przygotowane jedzenie. W owych barakach odżywiać się mają również Japończycy, wzięci do niewoli i powracający ranni żołnierze. Pociąg na takiej stacyi stoi dwie godziny, tak, że zdawałoby się, że żołnierze mogą zjeść swobodnie swoje porcye. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Kucharze rozpoczynają zwykle gotować obiad na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, wobec czego w chwili przybycia jego potrawy są zupełnie surowe. Żołnierze głodni zjedzą trochę niedogotowanej zupy z chlebem i na tem obiad się kończy (kasza i mięso nie są gotowe), gdyż przeszedł czas pozostawania pociągu na stacyi. Po odjeździe żołnierzy kucharze dogotowują strawę i sprzedają ją miejscowej ludności: wiadro gotowanego mięsa 50 kopiejek, wiadro gotowanej kaszy 10 kopiejek. W ten sposób podobno ograbiają żołnierzy na wielu stacyach syberyjskiej kolei.

Handel japoński. Mimo wojny z Rosyą rząd japoński czuwa pilnie nad wewnętrznym rozwojem Japonii, zapobiegając zastojowi w pracy ekonomicznej, a nawet starając się ją podnieść. Obecnie podróżuje po Europie dla zbadania europejskiego przemysłu i handlu, tudzież dla nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Europą i Japonią, dr Issa Tanimura, który przez kilka dni bawił w Wiedniu, a następnie wyjechał do Florencyi. Dr Tanimura jest urzędowym przedstawicielem Japonii i podróżuje jako handlowy komisarz swojego rządu. Z Europy uda się Issa Tanimura do Stanów Zjednoczonych, skąd wróci do ojczyzny w październiku. Jeden z redaktorów wiedeńskiego „Tagblattu", rozmawiając z Tanimurą, zapytał go o sprawę polskiego rzekomo pochodzenia generała Kurokiego, na co otrzymał odpowiedź, że Kuroki jest czystej krwi Japończykiem.

Statystykę dzienników i czasopism, wychodzących w r. 1904 w Austryi, lub mających obecnie w tem państwie debit pocztowy, przedstawia następująca tabelka:

Język	W państwie	Za granicą	Dzienniki	Czasopisma	Razem
Niemiecki	1860	3218	1096	3982	5078
Czeski	1001	—	18	983	1001
Francuski	10	581	110	481	591
Angielski	2	481	47	436	483
Włoski	121	215	85	251	336
Polski	226	103	40	289	329
Rosyjski	2	169	26	145	171
Słowieński	59	—	3	56	59
Chorwacki	55	—	2	53	55
Ruski	47	—	2	45	47
Szwedzki	—	40	18	22	40
Grecki	1	38	23	16	39
Duński		33	24	9	33
Holenderski	—	33	19	14	33
Rumuński	7	26	9	24	33
Serbski	6	20	6	20	26
Węgierski	—	22	17	5	22
Norwegski	—	18	10	8	18
Bułgarski	—	16	4	12	16
Hiszpański	—	16	8	8	16
Hebrajski	5	8	3	10	13
Arabski	—	12	2	10	12
Turecki		10	5	5	10
Inne	5	20	5	24	29
Razem	3411	5106	1582	6908	8490

Okazuje się zatem, że w liczbie 23 języków wyżej wyszczególnionych, język polski zajmuje pod względem ogólnej sumy dzienników i czasopism szóste miejsce, pod względem samych dzienników i samych czasopism piąte, pod względem ogółu pism w państwie wydawanych trzecie, a co do pism poza obrębem Austryi wydawanych szóste miejsce.

Katastrofa na kolejce leśnej. W niedzielę popołudniu koło miejscowości Falken pod Radowcami, na Bukowinie, 30 osób jechało na wycieczkę wagonami kolejki leśnej, której wozy bez lokomotywy toczą się na dół siłą własnego pędu, w górę zaś ciągną je z powrotem konie. Wozy, nadjechawszy na silną spadzistość, zaczęły toczyć się z szaloną szybkością na dół, a ponieważ przyrząd do hamowania zepsuł się, podróżni zostali zdani na łaskę losu. Wozy coraz chyżej pędząc, trafiły na gwałtowny skręt i tam z drewnianego wiaduktu spadły w przepaść, wykoleiwszy się. Żona urzędnika sądowego, p. Grabscheidowa, zabiła się na miejscu, wszyscy zaś inni uczestnicy wycieczki odnieśli ciężkie rany i lekarze przeważnej części rannych nie rokują wyzdrowienia. Owa kolej leśna służy tylko do przewozu drzewa i ustawa zabrania surowo przewożenia ludzi jej wozami.

Syn przeciwko ojcu. Londyńskie dzienniki otrzymały z Petersburga wiadomość, że syn Leona Tołstoja zgłosił się, jako ochotnik do wojska. Widocznie poglądy znakomitego tego pisarza na wojnę nie trafiły do przekonania synowi.

Uprowadzenie Turka. Bułgarskie pismo „Den" donosi, że Christo Andrejew na czele oddziału macedońskiego uprowadził w góry ze wsi Czugowo pod Adryanopolem syna zamożnego Turka Bundurlego i żąda 2500 funtów tureckich okupu. Władze tureckie uwięziły kilkunastu wieśniaków i pasterzy, których podejrzywają o pomoc w uprowadzeniu.

Świat na opak. Nie tylko na tajemniczej wyspie, przedstawionej w ostatniej nowości operetkowej, ale i w rzeczywistości (naturalnie w Ameryce) kobiety zagarnęły władzę. Oto mieszkańcy miasta [illegible] burmistrzem miasta kobietę. Już podczas ostatnich wyborów na stanowisko radców miejskich obrano same kobiety. Kandydaci rodzaju męskiego przepadli, nie otrzymawszy ani jednego głosu.

Odszkodowanie za stracony czas. Były konsul włoski w Montrealu, signor Internoscia, wniósł do sądu osobliwą skargę przeciw ojcu pewnej panny, z którą był zaręczony. Zażądał on mianowicie zwrotu kosztów i wynagrodzenia strat, jakie poniósł z powodu zaręczyn, a nadto — odszkodowania za 465 godzin, jakie spędził, według swego obrachunku, z narzeczoną, przyczem liczy po 2 dolary za godzinę.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Zeitung" ogłasza mianowanie substytuta prokuratoryi we Lwowie Romana Lewickiego, zastępcą nadprokuratora w VIII klasie rangi, a adjunkta Józefa Lubienieckiego substytutem prokuratoryi w VIII randze, obu we Lwowie.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
We czwartek: „Posłaniec nr 6666".
W piątek na benefis chóru po raz pierwszy „Bandyci", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Z kalendarza. W środę 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi; w czwartek 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w piątek 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 sierpnia termometr doszedł od 12·0 do 23·2 C.; barometr wahał się.
Dnia 2 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru 15·8 C.; cisza.
Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 1 sierpnia: pogoda, ciepło, wieczory chłodne.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 31 lipca.

(Otwarcie wyższych kursów wakacyjnych).

Dziś w sali hotelu „Morskie Oko" odbyła się inauguracya oddawna zapowiadanych wyższych kursów wakacyjnych. Jeżeli przyszłość wypełni ten cały program, który zbudowała inicyatywa kilku jednostek, ich energia, gorące serce i zrozumienie potrzeb ogółu, to dzień dzisiejszy może stanowić chlubną kartę w dziejach naszej umysłowości.

Jak zaznaczył p. Kranz w swojej prelekcyi, wyższe kursa wakacyjne mają stworzyć typ letniego uniwersytetu popularnego, czy ludowego, odmienny od tego, jaki mają uniwersytety, rozwijające w zimie swoją działalność w Krakowie i we Lwowie i wszędzie zagranicą. Uniwersytety powyższe popularyzują wiedzę wśród szerokich warstw ogółu, licząc się z tym faktem, że słuchacze są dostatecznie przygotowani do wyższych studyów, zniżają się do ich poziomu i starają się ich zaznajomić w formie przystępnej ze zdobyczami wiedzy w ramach najbardziej ogólnych. Tymczasem cel, jaki przyświecał założycielom wyższych kursów wakacyjnych, jest innego pokroju. Wypływa on z uświadomionego poczucia, że współczesne uniwersytety rządowe we wszystkich krajach nie mogą podołać zadaniu,

jakie na nie wkłada państwo jako chlebodawca i nauka jako cel. Państwo pragnie przedewszystkiem, aby młodzież specyalizowała się w pewnych wyłącznych kierunkach z tą myślą, że przyjdzie jej następnie spełniać obowiązki sędziów, adwokatów, starostów, lekarzy, profesorów, inżynierów, chemików itd., przyczem nauka jest tylko środkiem do utylinarnych wyników. Tem samem znaczenie nauki, jako czystej nauki, jako celu dla samego siebie, musiało uledz obniżeniu i częściowemu zatraceniu.

To też zrozumiano za granicą wielką wagę takich instytutów, któreby mogły stanowić niejako uzupełnienie uniwersytetów dotychczasowych. Powstały uniwersytety wolne, gdzie każdy, kto łaknie prawdziwej, głębokiej wiedzy, może ją posiąść, przysłuchując się prelekcyom pierwszorzędnych uczonych.

Wyższe kursa wakacyjne w Zakopanem mają służyć za pomost do utworzenia prawdziwego, wolnego uniwersytetu. Myśl piękna i szlachetna. Z katedr tego uniwersytetu, który z czasem może wyróść na poważną instytucyę, będą mogli wykładać ci uczeni polscy, którzy z różnych względów nie mają możności pracowania dla polskiego ogółu w polskich uniwersytetach, a natomiast z pracą swoją i jej owocami zaznajamiają ogół obcy w uniwersytetach zagranicznych, niemieckich, włoskich i francuskich.

W pięknem przemówieniu, nacechowanem wielką godnością i szczerym zapałem, podniósł prelegent, jak wielkie usługi mógłby podobny uniwersytet oddać dla Polaków z tych dzielnic, gdzie wszelka myśl śmielsza jest deptana, i jak wysokim wpływ jego mógłby być na rozwój polskiej nauki, jeśliby uczonym polskim, rozstrzelającym obecnie swoją pracę na obczyźnie, dał możność skupienia się koło jednego ogniska i jednego celu!

Instynktownie odczuł widocznie potrzeby takiego uniwersytetu ogół, skoro jak to zaznaczył dr Bujwid, przewodniczący kursów wakacyjnych, do dnia 31 lipca wydano karty wstępu dla 381 słuchaczów! A dzień każdy zwiększać jeszcze będzie te szeregi.

Oby ten początek szczęśliwy był wróżbą pomyślną dla tej młodej instytucyi, którą ogół polski z wielką radością i prawdziwą dumą wita i zapewne nie poskąpi jej troskliwego poparcia i rozumnej pomocy. K.

Krynica, 26 lipca.

Ktoby się jeszcze oddawał złudzeniu, że Krynica stanie wkrótce na wyżynie zdrojowisk europejskich, ulegałby przesadnemu optymizmowi. — Od szeregu lat rok rocznie odbywa się posiedzenia celem zaprowadzenia nowych, wprost niezbędnych inwestycyj, jak wystawienie nowych łazienek mineralnych, borowinowych, zaprowadzenie wodociągów i kanalizacyi, a wszystko to jest głosem wołającego na puszczy; tyle na ten temat stracono słów, a jeszcze więcej wylano atramentu, że zdawało się, że chwila jest bliską urzeczywistnienia. Tymczasem Krynica ani o krok nie posunęła się naprzód, owszem skargi na brak kąpieli i porządek w łazienkach są coraz częstsze i liczniejsze. Kto wytrwały i ma wolną a nieprzymuszoną wolę stać przy kasie przez kilka godzin, doczeka się biletu, ale dopiero na 10 dni naprzód. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że godzin kąpielowych dziennie jest 8 po 80 kabin, czyli że ilość wydawanych dziennie kąpieli nie dochodzi do liczby 700. Jeżeli tedy w głównym sezonie liczba obecnych w Krynicy kuracyuszów przekracza liczbę 3000, wynika z tego, że nawet jedna trzecia gości z kąpieli korzystać nie może. Pobyt zaś w Krynicy jest drogi, a czekanie kilkudniowe na kąpiel naraża na ogromne koszta. Do tego przybywa okoliczność, że źródło krynickie (jedyne) skutkiem posuch nie wydaje takiej ilości wody, jak w zwykłych warunkach.

Oświetlenie krynickie wygląda raczej na farsę, kilka naftowych lampek na deptaku, zatruwających powietrze swoim odorem, a gaszonych bardzo punktualnie i skrupulatnie o godzinie 10, to wszystko. Raz tylko Krynica była rzęsiście oświetloną światłem acetylenowem, specyalnie ad hoc zaprowadzonym z okazyi przyjazdu namiestnika Pinińskiego.

Może obecność ministra Giovanellego, który dnia 18 bm. w towarzystwie br. Sackena, radców dworu Struszkiewicza i dra Merunowicza, prof. archit. Zawiejskiego i tut. lekarzy zakładowych dra Ebersa i dra Kopfa, zwiedził Krynicę i przekonał się naocznie o panującym ścisku i niedostatecznej ilości łazienek, prymitywnem urządzeniu zakładu wodoleczniczego i innych niedostatkach, przyspieszy zamierzone inwestycye.

Sezon rozpoczął się już na dobre, a pociągi codziennie przywożą całe tłumy gości. Ostatnia lista z dnia 24 b. m. wykazuje od dnia 15 maja b. r. frekwencyę 4.124 osób, rodzin 2.684. Między innymi bawi tu radca dworu Struszkiewicz, radca dworu Merunowicz, redaktor „Gazety Lwowskiej" Krechowiecki, p. M. Schmidt i t. d.

Teatr lwowski zjechał z całą swoją drużyną d. 18 b. m. i rozpoczął gościnę od prześlicznego poematu Wyspiańskiego „Warszawianka". W dalszym ciągu odegrano „Tęczę", „Urzędową żonę", „Skarb" (Leopolda Staffa), „Madeja zbója", „Tamtego", „Wesele" i kilka innych sztuk lżejszego repertoaru.

Sezon jest ożywiony w pełni. Publiczność bawi się wybornie i niema prawie dnia bez koncertu i reunionu. — W zeszłym tygodniu koncertował tu zawsze sympatycznie widziany krakowski chór akademicki. Produkcye wypadły znakomicie, szczególnie podobał się śpiew tenora p. Łowczyńskiego. — Po koncercie odbyły się tańce. Sala była wypełnioną po brzegi.

W bieżącym tygodniu mieliśmy również dwa koncerty lwowskiego chóru akademickiego, zakończone reunionami, które zwłaszcza dla pań, zawsze zawcześnie się kończą. R.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wśród dziejowej zawieruchy".** Obrazki historyczne przez M. Sleczkowską. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina.

W bardzo odpowiedniej porze, gdy młodzież zwolniona [illegible] przedmiotów szkolnych może więcej [illegible] poświęcić na przyjemną, pożyteczną, a [illegible] lekturę, wyszła z pod prasy nakładem [illegible] chliwej księgarni D. E. Friedleina w Krakowie [illegible] książka, która należy do pereł wydawnictw dla użytku młodego pokolenia.

Książką taką jest praca utalentowanej, na niwie pisarskiej dla młodzieży, autorki, p. M. Śleczkowskiej, p. t. „Wśród dziejowej zawieruchy", będącej drugą częścią pracy tej, wydanej przed rokiem. Jest to — do czego się zresztą autorka otwarcie przyznaje w przedmowie książki — kompilacya z dzieł historycznych innych autorów, ale to, co wybrała i w książce swej podała czytelnikom autorka, składa się na barwną, zajmującą, po literacku — z uwzględnieniem rozwoju umysłowego czytelników — obrobioną całość.

Druga część dziełka p. Śleczkowskiej, ozdobiona kilku ładnemi ilustracyami, obejmuje obrazy z Sejmu czteroletniego, rozjaśnia dokładnie młodym umysłom doniosłość konstytucyi 3-go maja, uchwały nowego prawa dla miast, tej bezkrwawej u nas rewolucyi, dalej Targowicy, upadku szlachetnych usiłowań, powstania Kościuszki, bohaterskich czynów Kopcia, Kilińskiego i męczeńskie dzieje niewoli naszych bohaterów. Szczególnie zajmujące są: część piąta i szósta, t. j. obrazy z powstania Kościuszki i niewoli jego bohaterów. Słusznie unika autorka opisu bitw, uważając, że za słabe na opisy okropnej „kosby śmierci" jej pióro — za to ma dość siły, aby skreślić czyny szlachetne, myśli wielkie. Nie pomijając smutnej prawdy historycznej — umie z najczarniejszej karty dziejów naszych wydobyć wszystko, co jaśniejsze, co szlachetne i wielkie. — Dziełko też jej zasługuje na szczere poparcie i jest nader cennym nabytkiem w bibliotece młodzieży polskiej. Z. P.

Uroczystości Wagnerowskie w Baireuth rozpoczęły się przedstawieniem „Tannhäusera" pod batutą Zygfryda Wagnera. Jak donoszą dzienniki niemieckie do Baireuth przybyło bardzo wielu obcych z najodleglejszych krańców ziemi, n. p. z Australii i Japonii, mimo to jednakże liczba gości nie jest tak wielką, jak w latach poprzednich. Świat muzyczny stawił się bardzo licznie, nie brakuje także przedstawicieli świata artystycznego, aż do... Izydory Duncan, która pojawiła się w kostyumie greckim. Przedstawienie rozpoczęło się, jak zwykle, po trzeciej fanfarze uwerturą, odegraną przez ukrytą orkiestrę. Scenizacya była mistrzowską, efekty świetlany poprostu arcydziełom, a balet królewskiej opery zarówno co do wykonania, jak kostyumów, stanął na wyżynie wymagań. Szczególniej imponująco wypadły obrazy „Porwanie Europy" i „Leda z łabędziem". Sensacyą przedstawienia była miss Duncan, która tańczyła pierwszą gracyę; interesowała ona głównie szlachetnością i elegancyą rytmicznych poruszeń. Z tem wszystkiem było wielu, którzy niechętnie patrzyli na jej produkcye, twierdząc, że psują one powagę i jednolitość przedstawień, do których stali goście w Baireucie przywykli.

Elżbietę śpiewała z wielkiem powodzeniem Katarzyna Fleischer-Edel, obok niej zaś pod względem wokalnym stanął artysta berliński Paweł Knüpfer, jako Landgraf. Tanhäuserem był pełen temperamentu i namiętności Dezydery Matray. — Wolframa śpiewał młody śpiewak Clarence Whitehill, a artystka opery komicznej w Paryżu Ludwi- Grandjean była Wenerą. Francuzka, która pierwszy raz śpiewała po niemiecku, zrobiła doskonałe wrażenie głównie swą pięknością i elegancyą. Głos jej mniej się podobał skutkiem tremolowania. Ponad wszystko jednak podobały się wyborne i doskonale wyćwiczone chóry. Znawcy muzyczni zgadzają się w tem, że żadne z poprzednich przedstawień nie zaćmiło wczorajszego pod tym względem.

— **J. Smotrycki:** Jasiek sierota. Obrazek nagrodzony na konkursie Macierzy polskiej. Lwów, 1904. Wyd. Macierzy. Nr. 25.

Utwór ten w pierwszym rzędzie przeznaczony jest dla teatrów ludowych. Akcya w nim żywa; postaci wieśniaków działają na widza szlachetnością uczuć, choć wyidealizowanemi nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 hal. P. Smotrycki nadesłał również do prezydyum Macierzy Polskiej instrukcye dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się fachowa komisya. Rzecz bez wątpienia na czasie i potrzebna.

— **Polski Przewodnik po zdrojowiskach.** Dr K. Górski i Zygmunt Rosner. Kraków, 1904.

Potrzeba polskiego przewodnika po zdrojowiskach oddawna czuć się dawała. Wobec nawoływań prasy, odwodzących od wyjazdu do wód zagranicznych, osoby potrzebujące kuracyi, u których nawoływania te oddźwięk znajdowały, w niemałym były kłopocie, nie mając żadnych prawie danych popularnych o krajowych zdrojowiskach. Dzieło, które obecnie wyszło, brakowi temu zaradza, gdyż nietylko zajmuje się opisem zdrojowisk i miejsc klimatycznych, uzupełnionym szeregiem ilustracyj, ale wnika również w gospodarczą stronę naszych wód, dając szczegóły dotyczące mieszkań, restauracyj, rozrywek itp., wszystko z podaniem cen, aby wykazać błędne, a tak rozpowszechnione mniemanie o drożyźnie w naszych miejscach kąpielowych. Gdy dodamy, że w podręczniku tym omówiono, obok galicyjskich, zdrojowiska Królestwa Polskiego, nie pozostaje nam jak tylko zachęcić ogół do zapoznania się z tym pracowicie i fachowo ułożonym opisem wód krajowych.

Nowe książki.

„Marks — Engels — Liebknecht — Odbudowanie Polski" — zbiór artykułów o kwestyi polskiej. Lwów. Wydawnictwo Spółki nakładowej „Książka".

Jan Kasprowicz: „Chrystus", poemat społeczno-religijny. Kraków, nakładem „Książki", stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Dział ekonomiczny.

× **Zakaz wywozu kukurudzy.** Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński, ze względu na bardzo złe widoki zbioru kukurudzy, zakazał jej wywozu. Wiadomość ta wywołała na giełdzie zbożowej w Wiedniu popłoch, w gruncie rzeczy jednak, zdaje się, nie bardzo usprawiedliwiony. Austro-Węgry produkowały w ostatnich latach 35—40 milionów cetnarów metrycznych kukurudzy, importowano zaś z Rumunii 1—2 milionów cetnarów. Zakaz importu nie może więc tak wielkiej zrobić różnicy.

× **Obligi m. Lwowa.** Losowanie 4% obligów pożyczki 20-milionowej m. Lwowa odbyło się wczoraj w południe w ratuszu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Ciuchcińskiego. Wylosowano 41 sztuk obligacyj 4% na ogólną sumę 57.400 koron, a mianowicie:

W seryi A po 10.000 koron (2 sztuki) nr. 582 i 156.

W seryi B po 5000 koron (3 sztuki) nr. 469, 517 i 418.

W seryi C po 1000 koron (19 sztuk) nr. 99, 1207, 2203, 3796, 2820, 591, 3760, 1316, 2779, 2008, 2465, 3869, 3851, 832, 1606, 3763, 1795, 3390 i 754.

W seryi D po 200 koron (17 sztuk) nr. 2988, 3491, 2743, 3794, 1138, 1471, 537, 1623, 319, 589, 643, 499, 1546, 3934, 3035, 1375 i 1453.

Powyższe obligi będą z dniem 1 listopada b. r. wypłacane po cenie nominalnej; w tym terminie ustaje przeto ich oprocentowanie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2/8 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 164 sztuk, b) jałowników 41 sztuk, c) cieląt 212 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 126 sztuk. Razem 543 sztuk.

Woły z paszy płacono po 56 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 25 do 56 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 59 do 61 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 495 sztuk, a na eksport bydła rogatego 48 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 2 lipca. Pszenica bardzo silnie 11·450 do 11·70, żyto bardzo silnie 8·40 do 8·50, jęczmień silnie niezmieniony, kukurudza silnie 7·40 do 7·85, owies 7·60 do 7·80, rzepak ustalony, niezmieniony.

Upał.

Budapeszt, 2 sierpnia. Pszenica na październik 10·69 do 10·70. Żyto na październik 8·32 do 8·33. Owies na lipiec 7·36 do 7·37. Owies na październik 7·64 do 7·65. Kukurydza na sierpień 7·29 do 7·30. Kukurydza na maj 7·37 do 7·38. Rzepak na sierpień 10·60 do 10·70.

Oferty silne, chęć kupna ożywiona, usposobienie silne; upał.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 sierpnia.

Ku czci bohatera. Na górze stracenia u stóp pomnika Teofila Wiśniowskiego jak corocznie i wczoraj w 57 rocznicę zebrało się kilka tysięcy osób, ażeby oddać cześć pamięci męczenników. Na pomniku i u stóp jego złożono dwa wieńce, jeden o szarfach biało-amarantowych z napisem: „Szermierzowi wolności — Młodzież stowarzyszenia Gwiazda", drugi o czarnych szarfach z napisem: „Męczennikom wolności — Młodzież polska Towarzystwa im. Kilińskiego". Po odśpiewaniu kantaty przez chór robotniczy, przemówił ze stopni oświeconego lampionami pomnika p. Baczyński; następnie odśpiewała publiczność „Z dymem pożarów", „Boże Ojcze" i „Boże coś Polskę", poczem ruszono z powrotem ku miastu.

Nowy kościół we Lwowie. Poświęcenie kościoła na Zamarstynowie odbyło się onegdaj zrana. Prowizoryczny ten kościół, bardzo skromny, stanął na błoniach zamarstynowskich, pomiędzy szkołą a urzędem gminnym. Po Mszy św. w kościele św. Marcina, odprawionej przez O. Kajetana, Kapucyna, udano się w uroczystej procesyi do nowego kościółka. Pochód otwierała kapela narodowa, za nią postępowały pluton zamarstynowskiej straży ogniowej i delegacya straży ochotniczej „Sokół", orszak kościelnych bractw z chorągwiami i mnóstwo publiczności. Procesyę prowadził prowincyał OO. Kapucynów w asyście. Zamykał pochód pluton straży ogniowej zamarstynowskiej pod komendą p. Zamoyskiego. Po przybyciu na miejsce dziekan ks. kanonik Świsterski, wśród modlitw, poświęcił kościół wewnątrz i zewnątrz, a następnie ołtarz i złożył weń relikwie świętych, poczem wygłosił do zebranych piękną przemowę.

Podczas uroczystości zebrano drobnemi składkami 1.114 koron na budowę murowanego kościoła, który ma stanąć w miejsce tymczasowo wzniesionego drewnianego kościółka. Za kościółkiem tym wzniesionym jest także tymczasowo maleńki, ubogi klasztor, w którym znajduje pomieszczenie trzech księży i dwóch braci zakonnych.

Z teatru wojny.

O walkach, toczących się na całej linii pomiędzy Hajczeng a Liaojang, mało tylko nadeszło dziś doniesień. Wynika z nich jednakże, że Japończycy zdobywają krok za krokiem pozycye rosyjskie. Armia generała Oku zdobyła ważną dla Rosyan miejscowość Simuczen, gdzie front rosyjski łamał się z kierunku południowego na wschodni, armia Kurokiego pobiła równocześnie wojska rosyjskie w dwóch potyczkach i stoi już bezpośrednio wobec głównych sił generała Kuropatkina. W kołach wojskowych spodziewają się obecnie dwóch starć: potyczki odwrotowej pod Hajczeng i walnej bitwy pod Liaojang.

Do Moskwy nadchodzą podobno codziennie pociągi z rannymi, których umieszczają po domach prywatnych.

Z Kopenhagi donoszą, że przez cieśninę Belt przepłynęły wczoraj dwa krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej „Don" i „Ural".

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 sierpnia.)

Walki koło Hajczeng.

Niuczwang. W poniedziałek słyszano w Niuczwangu od strony Hajczeng silny ogień działowy i karabinowy. Huk strzałów zdawał się zbliżać w godzinach popołudniowych, z czego wnoszą, że część wojsk rosyjskich **została odcięta i wyparta w kierunku północno-wschodnim.**

Simuczen zdobyte.

Londyn. Z Tokio donoszą, że **Japończycy zdobyli wczoraj po zaciętej walce dwudniowej pozycye rosyjskie koło Simuczen.** (Na zamieszczonej dziś mapie podana jest ta miejscowość w pisowni Schimutschön. Red.)

Bitwa pod Taowan.

Londyn. Po kilkotygodniowej przerwie podjęła armia genera Kurokiego w niedzielę rano ponownie akcyę zaczepną i **zaatakowała pozycye rosyjskie pod miastem Taowan.** Po stronie rosyjskiej wzięły udział w walce trzy dywizye. Japończycy bombardowali pozycye nieprzyjacielskie do godziny 6 wieczorem, **poczem centrum japońskie przeszło do szturmu i mimo morderczego ognia dział rosyjskich, zdobyło najprzód miasto samo, a następnie wzgórza, położone poza niem.**

W chwilę później rozpoczęły **atak bezpośredni także oba skrzydła japońskie,** z których zwłaszcza prawe odznaczyło się podobno niezwykłą brawurą. Rosyanie mieli po swej stronie wszelkie korzyści terenowe, nadto wojsko rosyjskie walczyło dzielnie, ale strategia rosyjska **okazała się znów niższą od strategii japońskiej. Bitwa skończyła się zupełnym odwrotem Rosyan.**

Doniesienie o **nowem tem zwycięstwie Japończyków** potwierdzają już źródła urzędowe. Obecnie dzieli armię Kurokiego od głównych stanowisk armii rosyjskiej **już tylko jedna ufortyfikowana pozycya.**

Tokio. (Doniesienie biura Reutera). Po dwudniowej walce **pobił generał Kuroki wczoraj Rosyan w dwu oddzielnych walkach koło Yüshulikin i koło Jancelin.**

Z pod Portu Artura.

Londyn. Port Artura trzyma się jeszcze. Japończycy ustawili już ciężkie swoje baterye oblężnicze także na wzgórzach, położonych na tyłach miasta. **Wszystkie wycieczki rosyjskie zostały dotychczas odparte.** Japończycy liczą na to, że rychło już nastąpi kapitulacya twierdzy.

Londyn. Z innej strony donoszą, że wojska japońskie znajdują się jeszcze w oddaleniu pięciu mil od zewnętrznych fortyfikacyj twierdzy. Przestrzeń między pozycyami japońskiemi a fortyfikacyami rosyjskiemi **wypełniona jest mnóstwem min podziemnych.** Wobec tego uważają w obozie japońskim ewentualny szturm do twierdzy za zbyt niebezpieczny i zamierzają **zmusić twierdzę do poddania się wyłącznie ogniem ciężkich dział oblężniczych.**

Rzym. Otrzymano tu doniesienie, że **artylerya japońska już zburzyła wszystkie zewnętrzne fortyfikacye twierdzy. Japończycy bombardują obecnie miasto i port.** Flota rosyjska w porcie nie reaguje już na żadne ataki eskadry admirała Togo. Rosyan zaczyna ogarniać zupełna apatya.

Londyn. Dziś niema wcale pozytywnych wieści z pod Portu Artura.

Kanclerz Rosyi.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że minister Witte mianowany zostanie kanclerzem Rosyi.

Otwarcie portu Inkau (Niuczwangu).

Tokio. Rząd japoński postanowił otworzyć z dniem dzisiejszym **Inkau** dla handlu. Okrętom neutralnym dozwolono na swobodny przejazd z tem zastrzeżeniem, że nie będą one przewozić żadnej kontrabandy.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg. Pojawił się komunikat rządu, opisujący sprawę „Malakki". Komunikat powiada, że wypuszczczenia na wolność „Malakki" na podstawie oświadczenia rządu angielskiego, nic można tłomaczyć w ten sposób, jakoby rząd carski zaniechał zamiaru wysyłania pojedyńczych krążowników, albo wogóle okrętów wojennych dla zapobieżenia dowozowi kontrabandy wojennej dla Japonii.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi w uzupełnieniu doniesienia rządu rosyjskiego w sprawie „Malacca", że termin instrukcyi, danej krążownikom „Petersburg" i „Smoleńsk", na mocy której „Malacca" została zatrzymaną przez nie, już upłynął.

Francya a Rosya.

Londyn. Korespondent „Standarda" dowiaduje się od niedawno dymisyonowanego dyplomaty rosyjskiego, że rząd francuski oświadczył stanowczo Rosyi, iż ani pośrednio ani **bezpośrednio nie pozwoli się wciągnąć do wojny na wschodzie Azyi.** Francya pospieszyłaby Rosyi na pomoc tylko w razie, gdyby jej ściślejsze terytoryum było zagrożone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 sierpnia.

Strejk i pożar w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj w południe około 300 strejkujących zgromadziło się około warsztatów Grenzona w Mrożnicy i groźną postawą spowodowało pracujących tam robotników do przerwania pracy. Po nadejściu patrolu żandermeryi, strejkujący rozproszyli się, poczem robotę w warsztatach natychmiast podjęto.

W nocy około jedenastej godziny powstał pożar w kopalni Zeitlebena i Stybera na Potoku. Spłonęła wieża i budynki pomocnicze. Pożar zlokalizowano przy pomocy wojska. Zachodzi podejrzenie podpalenia. Żandarmerya poszukuje sprawcy.

Na dom robotnika, pracującego w kopalni Tow. Karpackiego, napadło 5 strejkujących z zamiarem pobicia go za złamanie strejku. Straż wojskowa przeszkodziła wykonaniu tego zamiaru i rozproszyła ekscedentów, jednego aresztowano.

Ewentualne odwołanie manewrów cesarskich.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że w razie, jeżeli obecna susza połączona z brakiem wody potrwa dłużej i w południowych Czechach nie spadną obfite deszcze, tegoroczne manewry cesarskie, które tam mają się odbyć, zostaną odwołane.

Agitacya Niemców.

Praga. W Teplitz odbyło się zebranie Niemców, na którem również zaprotestowano przeciwko urządzeniu polskich i czeskich klas równoległych przy seminaryach w Cieszynie i Opawie.

Sprawca zamachu.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga. Znany chirurg dr. Pawłow rozmawiał po operacyi z sprawcą zamachu. Oświadczył mu on, że jest Rosyaninem, nauczycielem wiejskim i statystykiem ziemstwa, nazwiska swego jednakże wymienić nie chciał. Dr. Pawłow twierdzi, że sprawca zamachu nie sprawia wrażenia człowieka inteligentniejszego. Stan jego daje zawsze jeszcze powód do obawy o jego życie. Policya twierdzi, że wkrótce już zdoła w inny sposób dowiedzieć się, jak się nazywa morderca i skąd pochodzi.

Watykan i Francya.

Paryż. Słychać, że biskup Lavalu na wczorajszej konferencyi z dyrektorem ministerstwa wyznań zupełnie nie wyjawił zamiaru, jak to mylnie głoszono, zrezygnowania ze swej godności i udania się mimo protestu rządu do Rzymu.

Paryż. Dziennik „Matin" donosi, że biskup Lavalu oświadczył, iż poda się do dymisyi w razie, gdyby to przyczyniło się do rozwikłania zatargu. W ministerstwie oświadczono biskupowi, że dymisya nie odpowiadałaby celowi i polecono mu, aby powrócił do swej dyecezyi, co też biskup uczynił.

Rzym. Papież polecił w sprawie zatargu z Francyą wydać t. zw. „białą księgę", obejmującą wszelkie dotyczące tej sprawy dokumenty.

Napad na ministra.

Sofia. Wiceprezydent Sobrania Petkow został wczoraj przez robotnika, wydalonego z pracy, napadnięty i zraniony lekko laską. Wypadek ten nie ma żadnego tła politycznego.

Walka z policyą.

Nowy Jork. W Chicago przyszło wczoraj do krwawej walki między strejkującymi rzeźnikami a policyą. Rzeźnicy w liczbie 3000 uderzyli na dom, do którego schronili się przyjęci na ich miejsce robotnicy. Policya, która przybyła w wielkiej liczbie, starała się rozpędzić strejkujących, a gdy napotkała na opór, dobyła rewolwerów. Z obu stron rozpoczęto wówczas gęsty ogień. Liczba zabitych i rannych bardzo wielka. Wkońcu zwyciężyła policya i aresztowała mnóstwo osób.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 746·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye Bankvereinu 514·75. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 631·50. Akcye kolei południowej 82·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5415. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 434·25. Akcye Rima Muranyi 493·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2235·—. Akcye Fabryki broni 482·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·20. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·25. Marki 117·26. Ruble 252·—4.

Usposobienie: Mimo dalszej zwyżki w Berlinie, trwale ciche. — Koleje państwowe i budapeszteńskie wypłaty słabsze.

Cukier stały 22·70. Spirytus idzie w górę 48·20—·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 [illegible]
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 55
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	589 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 50	119 —
4% renta węgierska w złocie	118 50	118 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.